

PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration

47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS

(Seine)

C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK I. — Nr. 17.

Paryż, SOBOTA 23 PAŹDZIERNIKA 1948
SAMEDI 23 OCTOBRE 1948

CENA 15 fr.
PRIX 15 fr.

PRZYGOTOWANIA DO WOJNY W POLSCE

Z Warszawy podaje korespondent „Observer'a”:

Choć słowa „wojna” nie spotyka się w komentarzach prasy polskiej, to jednak Polska zaczęła się obecnie zbroić z pełnym poparciem Rosji. Armię polską oczyszcza się z „niepożądanych” i z „nacjonalistów” i włącza ideologicznie i technicznie do armii sowieckiej. Siła armii polskiej jest tajemnicą — oblicza się ją na około 200.000 ludzi. Ilość tę można szybko zwiększyć przez powołanie rezerwy i dzięki organizacji paramilitarnym, z których najważniejszą jest „Służba Polsce”. Organizacja ta, do której musi należeć każdy od 16-go roku życia, powołana została początkowo głównie dla odbudowy kraju, obecnie zaś została zmilitaryzowana pod kontrolą politycznie wyszkolonych oficerów armii.

Faktem jeszcze poważniejszym, niż mobilizacja sił ludzkich, jest wysyłka z Rosji nowego sprzętu wojennego. Tuż po wojnie Rosjanie nie zgodzili się na budowę polskiego przemysłu wojennego i sami dostarczali sprzętu tylko skąpo i nie chętnie. Obecne dostawy rosjskie są poważne, szczególnie od kryzysu berlińskiego. Wśród dostaw znajduje się również wiele nowych czołgów i tysiące innych pojazdów wojskowych.

Rosjanie wstrzymali wycofywanie z Polski sił swoich wojsk. Cyfra 100-150 tysięcy z r. 1946, w następnym roku zredukowana, została od początku b. r. napewno znów powiększona. Na niedawnych rosjskich zawodach sportowych w Warszawie, na 7.000 widzów było ponad 1/3 Rosjan; wielu z nich, widocznie świeżo przybyłych, nosiło mundury polskie. Wstrzymano również powrót oficerów rosjskich, przydzielonych do armii polskiej w charakterze techników. Przynajmniej trzech generałów i kilku nastu pułkowników, którzy w tym miesiącu mieli opuścić Polskę, otrzymali rozkaz pozostania. Również część zwolnionych z wojska Polaków do rosjskich szkół wojskowych z kilkadziesiąt na ponad tysiąc.

Koto Wrocławia odbywają się ćwiczenia tysięcy żołnierzy rosjskich, prawdopodobnie celem zaznajomienia ich z terenem, w którym później mogą walczyć. W zachodniej Polsce przyspieszono budowę dróg, mostów i urządzeń wojskowych. Polaków przygotowuje się do nowej sytuacji przez energiczne zarządzanie na polu „przekształcenia politycznego”. Gen. Sychalski, odpowiedzialny za to przekształcenie w armii, wydał niedawno regulamin politycznego szkolenia oficerów według zasad marksistów sko-leninowskich.

Program odbudowy Europy wręczony p. Harrimanowi

Na uroczystym posiedzeniu delegatów dwunastu państw europejskich, jakie się odbyło 16 października w Paryżu, p. Spaak, przewodniczący, wręczył p. Harrimanowi, ambasadorowi „Planu Marshalla” w Europie, plan współpracy gospodarczej i finansowej państw, korzystających z pomocy na rok 1948-9.

Plan przewiduje w pierwszej części podniesienie produkcji szeregu artykułów przemysłowych i rolniczych, oraz podniesienie bieżącej konsumpcji w kilku państwach. Część druga planu poświęcona jest zwiększeniu obrotów między europejskich, co zmniejszy stopniowo rozmiar pomocy amerykańskiej, a przez to dolarowe zadłużenie Europy. Odpowiada temu plan wprowadzenia w regulowaniu między państwowych należności europejskich przez rząd kompensaty, co uczyni zbędnym transfer dolarowy w stosunkach między tymi państwami.

Polityka „NARODOWA” czy „PARTYJNA”

Pojęcia, które znamy tak dobrze z naszego własnego życia politycznego, do niedawna obce były terminologii brytyjskiej. W układzie politycznym dawnych historycznych partii, konserwatywnej (Torysi) i Liberalnej, obie partie posiadały swoją całkowitą koncepcję, zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej — i zmiana rządu oznaczała zasadniczą zmianę w obu tych dziedzinach. Anglia przed r. 1914 była pierwszym mocarstwem świata — i kierunek polityki rządu angielskiego bardziej ważny na polityce międzynarodowej, niż wydarzenia międzynarodowe na polityce brytyjskiej. Zmiana kierunku polityki następowała też w ostatnim stuleciu najczęściej nie na tle spraw międzynarodowych, ale wewnętrznych lub imperialnych. Sprawy „domowe”, jak sprawa ceł na zboże, albo niepowodzenia w polityce kolonialnej, w Indiach lub w Afryce, to były kwestie, które decydowały o mastrojach opinii publicznej — i o jej zwrotach.

Sprawy międzynarodowe wają dzisiaj nieporównanie więcej w obecnych stosunkach, kiedy rola Anglii w świecie tak bardzo zmieniła się na jej niekorzyść. W okresie pomiędzy obu wojnami światowymi, kiedy partia socjalistyczna (Labour Party) zajęła miejsce partii liberalnej jako główny rywal konserwatystów w walce o władzę, sytuacja Anglii naogół przypominała stan z poprzedniego okresu.

Przyjście do władzy poraz pierwszy rządu Mac Donalda miało natychmiastowy efekt w polityce międzynarodowej, tak samo jak jego upadek. Ale upadek Churchilla w r. 1945 miał już skutki tylko dla samej Anglii: w stosunkach międzynarodowych odejście konserwatystów niczym się nie zaznaczyło, chyba rezultatami zmian w polityce kolonialnej Anglii — i skurczenia się Imperium. Wynika to jednak nietylko stąd, że taka lub inna polityka Anglii nie może już dzisiaj wpływać na losy świata w podobnie decydujący sposób, jak to miało miejsce jeszcze do niedawna — i jak dzisiaj wpływ taki posiadają wahania w polityce Ameryki. Pochodzi to również i stąd, że osłabiona Anglia może mieć w nowym świecie, pełnym dla niej niebezpieczeństw, tylko jedną politykę zagraniczną, politykę „narodową” („national policy”).

Bardzo pouczająca była pod tym względem ostatnia debata w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną, która odbyła się w dwóch fragmentach, 15 i 22 września. Debatę rozpoczęł ostrym atakiem przeciwko rządowi główny mówca opozycji, Eden. Zarzucał on rządowi prowadzenie polityki partyjnej w takich sprawach, jak kwestia Hayderabadu, anarchia w „niepodległej” Burmie i na Malajach, jak w sprawie „Unii Zachodniej”. Prawda jest bowiem, że w tych kwestiach, niewątpliwie ważnych dla Anglii, — rząd partii pracy posiada swoją

własną politykę, socjalistyczną.

Hayderabad był ofiarą niesprowokowanej agresji ze strony Indii. Przy tym rząd brytyjski posiadał zobowiązania moralne i formalne wobec tego księstwa, które od dwóch wieków jest wiernym sprzymierzeńcem Korony i któremu jeszcze w ubiegłym roku rząd zapewniał swobodę decyzji co do swego losu w stosunkach z nowymi Indiami. I nie miało żadnego znaczenia, że Nizam Hayderabadu dba o swoich poddanych, ze strony których nie było żadnych objawów buntów w krytycznym okresie konfliktu z Indiami. Wystarczyło, że Nizam i jego doradcy (arystokracja muzułmańska) byli „reakcjonistami” i „feudałami”, podczas gdy indyjscy agresorzy reprezentowali „postęp” i „demokrację”. W obliczu takiego konfliktu polityczno-ideologicznego, rząd brytyjski uznał za wskazane umyć ręce, oświadczając, że „nie gwarantował niepodległości Hayderabadu”.

Burma i Malaje są od kilku lat terenem wyrotowej akcji ze strony elementów komunistycznych lub sprzymierzonej komunizmowi. Akcja ta była w pierwszym rzędzie skierowana przeciwko klasom posiadającym, to jest angielskim i europejskim plantatorom oraz bogatym krajowcom. Rząd socjalistyczny długo patrzył przez palce na poczynania agentów Moskwy w tych koloniach — i wołał popierać lewicowych agitatorów, niż okazać łaskę dawniejszym „squilingom” Japonii z posród umiarkowanych kół krajowców. W Burmie oddał władzę w ręce tych kolorowych „socjalistów”, a na Malajach nie miał do ostatniej chwili tolerować wicherzenia komunistyczne. Teraz, kiedy wypadki w Burmie i na Malajach grożą całkowitą anarchią, rząd po nieważnie wysyła na Daleki Wschód posiłki i stara się stłumić ruch, który sam poniekąd wyhodował.

Zarówno w sprawie Hayderabadu, jak w Burmie i na Malajach, polityka rządu brytyjskiego była partyjna, a nie narodowa. Eden oraz inni mówcy opozycji surowo krytykowali w związku z tym politykę Foreign Office i ministerstwa kolonii, i obaj zainteresowani ministrowie, Bevin i Creech Jones, choć gorąco zaprzeczali stawianym zarzutom, niewątpliwie byli w defensywie. Argumenty opozycji były przytłaczające.

Ale kiedy p. Bevin w ciągu drugiej debaty dn. 22 września w mocnych i stanowczych słowach określił stanowisko rządu wobec Rosji, na tle sprawy berlińskiej, oskarżając Związek Sowiecki o złą wolę i zapowiadając gotowość Anglii na każdą ewentualność, Eden w imieniu opozycji zsolidaryzował się ze stanowiskiem rządu, wyrażając mu całkowite poparcie. Polityka bowiem Bevina w jej najważniejszych punktach, w stosunku do Rosji i do Ameryki, jest polityką narodową, którą akceptuje cały kraj.

Tak samo posiada poparcie całego społeczeństwa kampania, podjęta ostatnio przez rząd na rzecz obojętnego zaciągu wojskowego. Na zgromadzeniach publicznych, jakie w ostatnich dniach urządzenie były na rzecz tej akcji, obok przedstawicieli rządu, jak ministra obrony Alexandra, przemawiali czołowi przywódcy partii konserwatywnej, Churchill i Eden. Obrona bowiem Anglii, zagrożonej bardziej niż w latach 1939-1940, jest również sprawą narodową.

Tadeusz Piszczkowski.

EKSPULSJA ZA NARUSZENIE WOLNOŚCI PRACY

Francuska Rada Ministrów postanowiła stosować BEZWZGLĘDNE ekspulsje w stosunku do odczołkowców winnych naruszenia wolności pracy. Ekspulsja grozi więc wszystkim tym odczołkowcom, którzy w jakikolwiek sposób, np. przez udział w pikietach strajkowych przeszkadzają bądź w pracy tym, którzy chcą pracować.

Minister MOCH oskarża agentów Kominformu

Nawiązując do decyzji CGT przetrwania prac konserwacyjnych w kopalniach, co grozi ich załamaniem, M. n. Moch w ten sposób scharakteryzował w swym przemówieniu radiowym działalność agentów Kominformu:

„Strajk w kopalniach trwa nadal. Nie chcę tu przypominać — zrobiłem to już poprzednio — że, nadużywając żądań wymikłych z sytuacji gospodarczej, kierownicy skomunizowanej C. G. T. wywołali cykl strajków i przedłużyli strajk w kopalniach węgla nie w interesie pracowników, ale aby wykonać z ślepym posłuszeństwem instrukcje idące z Kominformu i z Europy Środkowej, a mające za cel zrobienie z robotników francuskich pionków na szachownicy polityki zagranicznej, zwalczanie planu Marshalla i pomocy amerykańskiej, mawianej „podobnym imperialistycznym czy wojskowym”. Krótko mówiąc, chodziło o to, by zmusić Stany Zjednoczone do zaprzestania pomocy Europie, wywołując za pomocą przeróżnych nieporządków gwałtowny upadek naszej gospodarki.

„...Pewzieta została decyzja niesłychana, bez precedensu w historii syndykalizmu francuskiego, ale mieszcząca się znakomicie w ramach rozkazów Kominformu: strajkujący górnicy w ciągu 24 godzin nie będą zabezpieczani szybów.”

„Nie chcieliśmy uwierzyć w wprowadzenie w czyn podobnej pogroźki. Wydała się nam zarazem niegodziwą i zbrodniczą, bo zmierzająca do zatopienia kopalni, do skazania na bezrobocie wielu robotników a ich rodzin na nędzę, do zawieszenia na długie miesiące produkcji niektórych szybów, a więc w rezultacie do opóźnienia odbudowy kraju.”

Tymczasem decyzja ta została wykonana, a „robotnicy zarekwirovani dla zabezpieczenia szybów zostali odpędzeni przez straż straj-

kową”. Wykonanie tej decyzji oznacza „miesiące bezrobocia, nędzę, obniżki produkcji, miliardy stracone dla majątku narodowego, który jest także majątkiem górników i ich rodzin”.

„Rząd nie utożsamia komunistycznych menerów, którzy kryją się ilekroć prefekci starają się z nimi dojść do porozumienia przed przejściem do konicnej akcji — z masą górników francuskich, którzy wiedzą, że ich interes osobisty wymaga ochrony majątku narodowego i zwiększenia jej produkcji, a nie jej sabotażowania.

Zaden obywatel francuski, ani żaden górnik nie przebaczyłby rządowi, gdyby ten dopuścił do zatopienia szybów...”

Trudno o jaśniejszy akt oskarżenia przeciw sabotażującemu gospodarce Francji i dobrobytu jej mieszkańców agentom Kominformu. Przetożyliśmy dlatego tak obszernie wyjątki z przemówienia M. n. Mocha — socjalisty, że są agenci, którzy chcą i polskich górników we Francji wciągnąć do akcji sabotażowej. Na kongres CGT przybył przecież specjalnie, otrzymawszy (zapewne przez pomyłkę) wizę francuską pępeorowiec Witaszewski, przewodniczący Centralnej Komisji reżimowych związków zawodowych, tych przybudówek Bezpieki, służących do trzymania w korbach politycznego terroru robotników polskich w kraju. Obiecał on przywódcy komunistycznym CGT pomoc materialną drogą składek zarządzonej w Polsce. Oznacza to, że biedujący robotnik w kraju będzie musiał dawać pieniądze na podsywanie akcji rujnującej Francję a zarządzanej przez wspólnego wroga i Polski i Francji.

A ma stanowiska prezesa i generalnego sekretarza t. zw. „polskich sekcji” przy CGT desygnowani zostali niejacy Tloczek i Nowocin, obydwa członkowie egzekutywy rozwiązanej we Francji PPR'u.

Górnicy polscy osądzą, po czyjej stronie jest ich miejsce.

Przegląd wydarzeń we Francji

Na froncie strajkowym

sytuacja uległa zaostrzeniu. Wydany przez CGT nakaz zaprzestania prac konserwacyjnych w kopalniach wywołał energiczną reakcję rządu, który przeprowadził zajęcia przez policję zagrożonych zatopieniem szybów w okolicy St.-Etienne i zabezpieczenie ich przez drużyny inżynierów i strażaków.

Przy tej okazji doszło do starcia między policją a grupą komunistycznych dywersantów, którzy zostali rozproszeni. Oczekuje się, w chwili gdy to piszemy, że rząd zarządzi podobne środki na północny Francji. Tymczasem w zagłębiu lotaryńskim sytuacja uległa poprawie i coraz większa liczba górników podejmuje pracę.

Wydaje się, że w miarę przeciągania się strajku tonięją wpływy CGT. Górniczy, którym na północy Francji zaczyna brakować wody, światła, gaz, a nawet chleba, rozumieją, że wydane na rozkaz Kominformu decyzja strajku godzi w ich własny interes.

Decyzję tę nazywa „l'Aube” (19. 10.) z d r a d a :

„Kilkumenerów, silnych wskutek terroru, działających przeciwko interesom narodomu. Trzeba w końcu zdeterminować tych kilku syndykalnych magnatów, którzy reprezentują tylko siebie samych, a którzy swym kryminalnym celem chcą podporządkować klasę robotniczą...”

A Gabriel Robinet w „Figaro” (19.10.) domaga się na nich kary:

„Jest rzeczą nie do pomyślenia, by spisek uknuty zagrancą, a dążący do zrujnowania naszego kraju trwał nadal, a jego sprawcy uchodzili karze.”

Niektóre pisma zaś domagają się, by prowodyrzy strajkowi ukarani zostali równie surowo, jak wielcy paskarze, których ostatnio aresztowano za podnoszenie cen.

Walka z paskarstwem

I w tej dziedzinie energiczne posunięcia rządu francuskiego przyniosły pewien rezultat. Wprowadzenie cen maksymalnych na mięso we wszystkich fazach sprzedaży, od producenta do konsumenta, nie wpłynęło, wbrew obawom, na zmniejszenie się podaży, a transporty były przychodzące na targowice w Villette powiększyły się nawet nieco.

Pomimo demonstracji, jakie początkowo miały miejsce na targowicy, duża część rzeźników podporządkowała się zarządzeniom rządu i sprzedaje w t. zw. „pokazowych jatkach” mięso po maksymalnej cenie. Jest to ważne, bo pędząca w górę cena tego podstawowego artykułu wpływała w dużym stopniu na wzrost kosztów utrzymania.

Zmiana kursu franka

W dziedzinie gospodarczej zanotować należy również zmianę kursu franka w stosunku do walut obcych. Zmiana ta dotyczy przede wszystkim walut związanych z funtem, którego kurs oficjalny podniesiony został z 860 na ok. 1.060 frs. Natomiast w stosunku do walut związanych z dolarem (frank szwajc., esoudo port. i t. d.) zmiana polega na tym, że należność za wszystkie towary, importowane z tych krajów, obliczać się będzie po kursie średnim (między oficjalnym — 212 za dolara a wolnym—310). Kurs ten wynosi obecnie ok. 268 frs. za dolara.

Zmiany powyższe, zatwierdzone przez Międzynarodowy Fundusz Pieniężny, wpłyną na zwykle wszystkich towarów importowanych z krajów strefy sterlinga, a niektórych ze strefy dolarowej, obniżając we wszystkich tych krajach ceny towarów francuskich i zwiększając tym samym ich możliwość eksportowe.

Prawyborcy do Rady Republiki

Jakie odbyły się w niedzielę 17 października, odzwierciedlają wiernie skład rad gminnych, stanowiących kolegium wyborcze. Nie są one oparte na głosowaniu proporcjonalnym i dlatego gminy drobne zostały uprzywilejowane w stosunku do wielkich osiedli.

Stąd też na ogólną liczbę przeszło 100 tysięcy elektorów, pierwsze miejsce przypadło różnym niezależnym, którzy razem uzyskali przeszło 21.000 elektorów mandatów. Na drugim miejscu są socjaliści (17.600 mand.), po tem RPF (13 tys.), radykalowie (12.300), komunistów (10.200), MRP (9.000), niezależni socjaliści (8.400) i inni (cyfry przybliżone).

Na pierwszy plan wybiła się oczywiście sukces „niezależnych”. W grę wchodziło tu oczywiście nie tyle względy polityczne, ile ozyso lokalne, ku tej masie kierując się też wysiłki i socjalistów i MRP i gaulistów i radykalów, którzy liczą, że ich z sobą połągna w ostatecznych wyborach.

Drugim momentem ważnym jest niewątpliwie spadek wpływów komunistycznych, który w ośsoł tylko tłumaczy się systemem głosowania. Świadczy on, że wpływy komunistyczne na wsł francuskiej, wykazujące poprzednio tendencję rosnącą, uległy gwałtownemu zmniejszeniu i że obrzybiały jej większość popiera partie niekomunistyczne, a nawet antykomunistyczne.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Sprawą Berlina

Zajmuje się w dalszym ciągu Rada Bezpieczeństwa N. Z., która, wobec negatywnej odpowiedzi Rosji na propozycje „sześciu matych”, wznosiła swe obrady. P. Wyszyński stosuje jednak nadal swą taktykę milczenia, tak że debaty ograniczają się właściwie do trójmow. Na życzenie p. Bramugli, przedstawiciela W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych przedstawili przebieg zatargu o Berlin i rozmów w Moskwie, co dla nikogo nie było nowością.

„Sześciu matych” prowadzi dalej kulturalno-wystłki, by pojechać „człeczek wielkich”, a p. Bramuglia poświęca wiele czasu do ratowania nieistniejącej jedności, jeżdząc to obiad z p. Schumanem, to kolację z Wyszyńskim. W kotlach O.N.Z. nie przypuszcza się jednak, by ta gastronomia polityczna miała dać jakiś pozytywny rezultat.

Trójczona

Podczas gdy w Berlinie Amerykanie i Anglicy ujednotlili organizację i dowództwo mostu powietrznego, nowy układ, zawarty między Francją a W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi przewidyje dalsze zacieśnienie więzów między strefą francuską a „bizonią”.

Ten nowy krok w kierunku „trójzony” polega na wprowadzeniu jednolitej organizacji handlu zagranicznego we wszystkich trzech strefach zachodnich. Francuskie biuro dla handlu zagranicznego — t. zw. Oficomex — zostaje włączony do biura anglo-amerykańskiego, zwanego J.E.I.A. Jakkolwiek jest to do pewnego stopnia podporządkowanie handlu zagranicznego strefy francuskiej wpływom anglosaskim, to jednak przed Francją otwiera się możliwości handlu z całym zachodnimi Niemcami.

Wobec wprowadzenia we wszystkie strefy zachodnich i wspólnej waluty — co nastąpiło dawniej — i wspólnej polityki handlowej, do całkowitego zlania się gospodarczego Zachodnich Niemiec brakuje tylko ujednoczenia produkcji przemysłowej.

Palestyna

Drugą sprawą, będącą przedmiotem obrad Rady Bezpieczeństwa, jest sprawa Palestyny, w której punktem wyjścia jest raport s. p. hr. Bernadotte. Padły co prawda brzydkie posądzenia, że pierwotna treść raportu była inna i że pod naciskiem anglosasów hr. Bernadotte

zmienił go, proponując umiędzynarodowienie Jerozolimy i oddanie Arabom rejonu Negew, z którego ostatnio przez wojska izraelskie (który przypuszczał, że to takie dzielne wojsko).

W tej jednej sprawie Palestyny przynajmniej doszło do zadziwiającej jedności w Radzie, która, po zajęciu Negewu, nakazała obu stronom przerwać walkę. Izrael i Egipt zgodziły się już na rozejm. Inna rzecz, jak go wykonają.

Kontrola atomowa

Sprawa kontroli atomowej ulega w powodzi wniosków, propozycji, dodatków do propozycji, okrążeń sownie przemówieniami, w których celują zwłaszcza delegaci państw środkowo-amerykańskich.

Komisja Polityczna Zgromadzenia N. Z. przypomina scenę, na której występują dwa chóry śpiewające równocześnie dwie różne melodie. Duet Malik-Katz-Suchy z jednej a polifonia Zachodu z drugiej strony. P. Katz powtarza do znużenia ciągle te same argumenty, zapewne w myśl zasady, że nieprawdę można zmienić w prawdę, jeżeli się ją często powtarza.

W rezultacie przejście przypuszczalnie propozycja kanadyjska, upstrzona dodatkami australijskim i indyjskim, a zawierająca wezwanie, by komisja energii atomowej wznosiła natychmiast swą działalność. — Jeszcze jeden cios mieczem w wodę!

Pomoc dla Chin

Postępy komunistycznych wojsk w Chinach wywarły duże wrażenie w Stanach Zjednoczonych. Dotychczas, z takich czy innych powodów, Ameryka nie spieszyła się bynajmniej z obiecaną Chinom w kwocie 125 milionów dolarów pomocą. Czy baba się, że pomoc ta utonie w bezładzie administracyjnym i finansowym chińskim, czy też chciała poproszu poczekać trochę, by obie strony wykrwały się w walce, oddając w ten sposób chwilę, kiedy Chiny mogłyby stać się partnerem równie niewygodnym, jak nim jest dzisiaj Rosja sowiecka.

Tym niemniej ostatnie porażki Czang-Kai-Szeka, przybierające rozmiary klęski, zmuszają Amerykanów do energicznej akcji, by nie dopuścić do zalania całej południowo-wschodniej Azji przez falę komunizmu.

O CZYM PISZĄ INNI

W sowieckim Lwowie w r. 1939.

Mnożą się wspomnienia z dawnych i ostatnich czasów. W londyńskich «Wiadomościach» Stefan Badeni opowiada o lwowskim teatrze Tadeusza Pawlikowskiego, t. j. o sześciu (1900-1906), w czasie którego T. Pawlikowski kierował sceną lwowską w nowobudowanym gmachu. W teatrze tym, który posiadał wspaniałe zespół aktorów, występowała gościnnie Modrzejewska. Tam ją widział Ludwik Sołski, bodaj jedyny z tego zespółu, dzisiaj jeszcze, mimo 93 lat występujący na scenie. Był to niewątpliwie okres największego rozkwitu sceny lwowskiej.

Bardzo interesujące wspomnienia z pierwszych miesięcy okupacji sowieckiej Lwowa ogłasza Karolina hr. Lanckorońska, która wówczas wykładała historię sztuki na lwowskim uniwersytecie. Opisuje m.in. jak na pierwszym zebraniu profesorów (i wóznych) w obecności komendanta Lwowa, mówę o wolności nauki i potędze prawdy wygłosił w ukraińskim języku Ukrainiec z Kijowa, głosny Korniejczuk, mąż Wandy Wasilewskiej. P. Lanckorońska była tą mową zachwycona, ponieważ się dopiero dowiedziała, że tego samego dnia Korniejczuk wygłosił na zebraniu ukraińskim inną mowę, w której zapowiedział usunięcie wszelkich elementów polskich z uniwersytetu.

Występ prof. Krzemienińskiego

Warto zanotować nieznaną dotąd epizod:

«Gdy padło zdanie o wyłączeniu klas dawniej «przywilejowanych» z uniwersytetu, zażądał głosu starszy profesor Seweryn Krzemieniński, były rektor, uczestnik walk w r. 1905, były więzień polityczny. Gdy monumentalna jego postać ukazała się na estradzie, przyjeźliśmy go żywymi oklaskami. Krzemieniński ostantacyjnie zwrócił się z ukłonem głowy do rektora i zaczął głośno i spokojnie: «Magnificencjo!», spojrział w stronę Korniejczuka: «Panie Akademiku!», wreszcie skierował się do publiczności: «Panie Polakowia!», niski wzrostem komendant miasta, pan życia i śmierci, którego mowa nie raczył w ogóle wymienić, poruszył się niespokojnie na krześle.

Szanowny przedmówca (siedzący wśród publiczności adresat wyraźnie się skulił) chce wyłączyć część społeczeństwa z dostępu do uniwersyteci, a ja mu na to odpowiem: jeśli nauka jest jedna, tak jak jest prawdą jedna, jeśli nie uznajemy różnic klasowych, to dla mnie wszyscy są równi, chłop, robotnik, inteligent i szlachcic. Ja będę kształcił chłopca, robotnika, inteligenta i szlachcica. Mnie nie obcho-

dzi pochodzenie człowieka, który chce służyć nauce i prawdzie.

Nasłepnie komendant zaproponował wysłanie depeszy do Stalina. Nikt nie głosował przeciw, więc uchwała zapadła jednogłośnie...

Nowi uczniowie

Na wykłady przychodzili głównie dawne słuchacze (młodzi nie ukrywała) oraz słuchacze nowi narodowości niepolskiej, przystąpi do władze.

«Ponieważ według dawnego planu wykładam najspokojniej w świecie malarstwo sienińskie XIV w., błędnie przybył odsiadywać godziny bezradnie, wpatrzony nie w przeźroczną ekranie, tylko w pustki gdzieś przed siebie. A przychodzić musieli, bo kontrolowali nas wszystkich ścisłe. Nieraz zasypiali i akompaniowali mój wykład rytmicznym chrapaniem».

Po rektorze Longchamp przyszedł z Kijowa Marzenko, zaś niejaki Lewczenko był komisarzem uniwersytetu. Nakazał on profesorom w formularzach podawać swe pochodzenie społeczne i ilość zrobionych wynalazków! Nadaremnie p. Lanckorońska tłumaczyła jego sekretarzowi, że nie jest celem profesora historii sztuki — robić wynalazki. Musiała by wstydem napisać, że nie wie wykonała.

Powstawały nowe katedry darwinizmu, leninizmu i t. d. Obsadzano je Ukraińcami z Kijowa. Szereg katedr prawnych i humanistycznych zwinęto. Uniwersytet stał się szybko ukraińskim.

Kwalifikacje nowych profesorów

O poziomie naukowym nowych profesorów świadczy fakt, że nowy dziekan wydziału historycznego, Brachyra, nie znał nawet łacińskiego alfabetu. Było mu to zresztą niepotrzebne — dodaje kięcio p. Lanckorońska — wykładał przeciw leninizm i stalinizm...

Swe wspomnienia kończy p. Lanckorońska słowami:

«Ja pewnego dnia zostałam za pochodzenie wyrzucona z uniwersytetu, a moje mieszkankie całe zajęły triumfalnie major NKWD».

Pochodzenie było ważniejsze niż tytuły i kwalifikacje naukowe. Był o prymitywach sienińskich lub o baroku rzymskim wykład, trzeba było być synem robotnika i oczywiście komunista lub «poputczykiem» (fellow-traveller). Ale jak sobie radzą komuniści z Marksem? Ten twórca marksizmu i jego nau-

czyciel, rzecz prosta, pochodził z rodziny rabinów, za żonę miał aristokratkę, Engels był bogaczem, a Lenin synem dość wysokiego urzędnika carskiego?..

O potrzebie partii politycznych

Poruszana przez nas kilkakrotnie sprawa potrzeby partii politycznych zajmuje się red. Sangowicz we fryburskim tygodniku «Pod Prąd». Tym niewyrobitnym uchodźcom, którzy uważają partię za jakiś diabelski wymysł, tłumaczy cierpliwie i spokojnie tygodnik fryburski, że stronictwa są

«jednym z głównych elementów nowoczesnej, swobodnej społeczności i poprostu dobrowolnymi zgrupowaniem lobbywalek o podobnej lub identycznej koncepcji rządzenia państwem na wewnątrz i na zewnątrz. Muszą one istnieć — i istnieją — w każdym kraju demokratycznym. — Brak ich byłby dla emigracji jako takiej poważnym niepowodzeniem, a może nawet klęską».

Wszyscy członkami partii być nie mogą, ale powinni się w nich znaleźć przynajmniej, przodownicy choćby najmniej-tych terenów czy zespołów, element najaktywniejszy i... najuczciwszy. Tak, bo jałowa krytyka bez wzięcia na siebie części odpowiedzialności za to, co się dzieje, jest objawem małoduszności, lenistwa i egoizmu.

Partie, wzmocnione dopływem świeżych sił, staną się z pewnością sprawliwszym instrumentem dążen narodowych i wykazą lepiej żywotność naszego emigracyjnego społeczeństwa».

Smutne, że takie elementarne prawdy trzeba dzisiaj przypominać. Dodajmy, że wreszcie i «Orzeł Biały» zamieścił 500 wersjowy artykuł «O stronictwach, demokracji i totalizmie». Kto przebrnie przez ten gąszcz słów, dowie się, że «w zdrowym ustroju demokratycznym nietylko mogą, ale powinny istnieć stronictwa polityczne» i że «rola ich jest wielka». Ale dowie się tylko ten, kto przebrnie.

Wyścig sowiecko-amerykański

Amerkańskie czasopismo «Aviation Weekly» podaje, że Sowietzi posiadają nowego myśliwca odrzutowego, wyposażonego w kopię silnika Rolls-Royce'a i szybszego, niż modele przydzielone armii amerykańskiej. Amerkański sekretarz lotnictwa Symington już na wieszę określił typ rosyjski jako «odbitek» «Thunderjeta», rozwijającego szybkość 950 km/godz. Model rosyjski ma rozwijać szybkość 1.050 km/godz. Wyższą szybkość ma amerykański typ F-86 (ok. 1.100 km/godz.), którego jednak jeszcze nie produkuje się seryjnie.

Powódź organizacji konspiracyjnych

W końcu roku 1939 i na początku 1940 pod hasłem walki z okupantem oraz celem uzdrowienia życia społeczno-politycznego w Kraju, rozpoczęło społeczeństwo samorzutne organizowanie się w zespoły wojskowe. W tym czasie powstał na terenie Kraju cały szereg organizacji, które z miejsca do nazwy przydały sobie przymiotnik «wojskowa». Przymiotnik ten o tyle był usprawiedliwiony, że wspólną cechą prawie wszystkich powstających organizacji była chęć odpru wobec najeźdźcy. Obfitość powstających organizacji była niemal zatrważająca, w sumie przeszło sto.

Ponieważ w Polsce «Armia wielka niemowa» skończyła się na moście w Zaleszczykach, każda z organizacji wojskowych posiadała, choć nieraz wstydliwie ukrywano, lecz tym niemniej zarysowane oblicze polityczne.

Ograniczam się tu do podania oblicza organizacji najliczniejszych:

- 1. N.O.W. — narodowe.
- 2. Z.W.Z. — sanacyjny na szczeblach dowódczych, różnolite w dotkach, w których było wiele elementów narodowego.
- 3. «Bachy» (Bataliony Chłopskie) — ludowe.
- 4. Milicja P.P.S. — socjalistyczne.
- 5. «Pług i Miecz» — lewicoworadykalne.
- 6. «Unia» — chrześcijańsko-demokratyczne.
- 7. N.S.Z. powstałe we wrześniu 1942 r. — narodowe z pewnymi odłamami radykalnymi.

Było poza tym kilkadziesiąt innych organizacji, które nie posiadały większego wpływu ani znaczenia w społeczeństwie i prędzej czy później połączyły się z organizacjami liczeńszymi, lub też jako organizacje «kanapowe» przestały istnieć.

N.O.W. i Z.W.Z. pokrywały siatką cały kraj.

«Bachy» rekrutowały się wyłącznie ze wsi.

Blaski i cienie bohaterskiego pięciolecia

Kierownictwo Polskiego Stronnictwa Ludowego rozpoczęło maszarszą skalę organizację «Bachów» dość późno, bo dopiero w 1942 r. i to pod wpływem doniosłych osiągnięć, uzyskanych do tego czasu w gminach wiejskich przez N.O.W.

Do tej pory Stronnictwo Ludowe dysponowało zaledwie bardzo nielicznymi zawiązkami oddziałów, a dr. Kiernik (przebywający w Bochni), interpelowany o przyczynę nikłych wyników w dziedzinie wojskowej, odpowiedział: «Niech się naprzód endeki wykrawia!»

W r. 1942 zaniepokojeni ludowcy ze zdwojoną energią przystępowali do organizacji kadr wojskowych, ale w wielu wypadkach znajdując teren wiejski już opanowany i zorganizowany przez N.O.W. lub przez P.Z.P. Wówczas emisariusze ludowcowi urządzali po wsiach, w tętniących już pełnym życiem plutonach N.O.W. i P.Z.P. «plebiscydy», agitując za porzuceniem dotychczasowych organizacji i namawiając do zapisywania się do «Bachów», a nie wojska «pańskiego», za jakie w tym okresie uważali obie wymienione organizacje wojskowe.

«Plebiscydy odbywały się w latach 1942 i 1943 na terenach Małopolski Zachodniej. Paraliżowały one pracę bojową oddziałów wojskowych, rozbiły ich jedność i zwartość, a ponadto w ciężkich warunkach konspiracyjnych ułatwiały przenikanie do nich agentów wroga».

Siany «Bachów», wprowadzonych do A.K. w r. 1944 wynosiły 40.000 żołnierzy.

Milicja P.P.S., liczbowo niezbyt silna, tworzącą była przeważnie w ośrodkach fabrycznych. Przystąpiła ona do pełnej współpracy z Z.W.Z. prawie od początku konspiracji.

Organizacja «Miecz i Pług» nie została włączona w skład A.K. «Unia» wprowadziła do A.K. około 18

tysięcy żołnierzy na terenie Obszaru Warszawskiego.

Organizacja Armia Ludowa (A.L.) i pckrewna jej Polska Armia Ludowa (P.A.L.), otrzymujące natychmiast i subsydia od Rosji sowieckiej, nie były objęte akcją scaleniową.

Wymienić tu należy jeszcze organizację O.N.R.-u, kierunku ABC, — «Związek Jaszczyruchy», która w r. 1942 łącznie z odpryskami N.O.W. utworzyła N.S.Z.



Organizacja O.N.R.-u — «Falanga» (pod nazwą oddziałów «Udezwienia»), — kierowana przez Bolesława Piaseckiego, posiadająca w swych szeregach pewne zespoły inteligentkiej młodzieży, połączyła się z Z.W.Z. w roku 1940. Młodzież ta, rzuciona w pewnym okresie na obszary na wschód od Bugu, przezwalczyła wyginęła. Oprócz Z.W.Z. sanacja tworzyła również pomniejsze organizacje, jak między innymi «Racławice», których protoplastą był przedwojenny sanacyjny «Siew». Przewidziany on był jako organizacja konkurencyjna dla «Bachów».

Z. W. Z.

Równoległe do powstawania innych organizacji, rozpoczęli tworzenie kadr wojskowych i przedstawiciele sanacji. Ponieważ kraj znajdował się w owym czasie w pełni przeżywania klęski wrześniowej, powszechnie obciążając odpowiedzialnością za nią reżim pomajowy, przede mało było widoków, by sanacja przy tych nastroskach zdolała uchwycić masę. Zdecydowano więc skierować uwagę społeczeństwa przede wszystkim wyłącznie na cele militarne, tworząc

w całym kraju narazie sztaby i komórki dowódcze.

Zadaniem tych sztabów i komórek dowódczych w pierwszym okresie było organizowanie zawiązków i oddziałów szkieletowych drogą rekrutacji. W tej pracy nie obce były kadrom sanacyjnym metody rozbijania innych organizacji wedle znanych wzorców, zacierpniętych z praktyki przedwojennej. Pierwotna nazwa sanacyjnej organizacji «Służba Zwycięstwu Polski» przemianowana została nasłepnie na Z.W.Z. — «Związek Walki Zbrojnej». Organizacja ta uważała siebie za dalszy ciąg wojska polskiego z roku 1939, oddziałyując pod firmą patriotyzmu na szerokie sfery społeczeństwa polskiego.

Ułatwieniem w pracy Z.W.Z. było posiadanie w swoim zasięgu przytłaczającej większości zawodowego korpusu oficerskiego, pozostałego w kraju, oraz w pewnym procencie i korpusu podoficerskiego, który przyciągał tak zwany «legalizm», a więc ciągłość służby i związane z nią zagażenia emerytalne, beneficja personalne (awanse, odznaczenia), rzekoma apolityczność wojska, oraz dysponowanie przez Z.W.Z. dużymi zasobami pieniężnymi, umożliwiającymi wypłacanie kadrom przyzwolonych zasiłków.

Z.W.Z. zawdzięczał swój rozwój, szczególnie w pierwszym okresie okupacji, nieswiadomości społeczeństwa co do politycznego oblicza kierownictwa organizacji. Dowódcą Z.W.Z. był awansowany przez gen. Sikorskiego do stopnia generała płk. Stefan Rowecki. Przy należny do sanacji (później zresztą zbliżony do PPS-WRN), był to oficer o rozległych horyzontach politycznych, nie ulegający łatwo wpływom klikki, intelekt nieprzeciętnej miary, a przede wszystkim dowódcą z charakterem. Szefem Sztabu był początkowo płk. Albrecht,

Po jego samobójstwie szefostwo sztabu Z.W.Z. objął płk. Pełczyński, późniejszy generał, pełniący eminenca A.K., wybitny senator z okresu radosnej twórczości i długoletni szef II Oddziału Sztabu Głównego, człowiek, który z tytułu swego stanowiska przed wojną wywierał poważny wpływ na politykę państwa, a w okresie konspiracji stał się generalnym protektorem żywiołów lewicowych w Kraju.

Po aresztowaniu w czerwcu 1943 roku gen. Roweckiego, naci polityki A.K. w sensie ogólnym i personalnym dźwierzł w swym ręku triumwirat, składający się z gen. Pełczyńskiego, szefa BIP-u płk. Rzepeckiego i szefa I oddziału organizacyjnego płk. Sanójcy (Koruna) z Kołomyi — brata, czy też bratanika słynnego warchełła sanacyjnego w Sejmie) — dwa czy trzy razy awansowanego w ciągu pięcioletniej konspiracji.

Trzy najważniejsze resorty, które decydowały o całości, dźwierzł triumwirat. Żadna więc sprawa nie mogła być złatwiona bez wiedzy chociażby jednego z wymienionych wyżej jego członków:

a) szef sztabu skupiał całość problemów wojska i miał prawo wydawać rozkazy w imieniu dowódcy,

b) szef I Oddziału decydował o wszystkich sprawach personalnych (mianowania, awanse, odznaczenia),

c) szef BIP-u, sternik polityczny i busola A.K., kierował jako naczelny redaktor i wydawca wszystkimi pismami podziemnymi A. K. na szczeblu Komendy Głównej i pracą wszystkich BIP-ów na szczeblach niższych.

Generalnym pełnomocnikiem i wykonawcą myśli triumwiratu na zewnątrz, obecnym przy wielu rozmowach dowódcy A.K., był płk. «Kuba». Ten charakter zachował on i dziś w Londynie. Wszystkie sprawy personalne A.K. w Londynie spoczywają nadal w jego ręku.

(dalszy ciąg nastąpi) Copyright by «Placówka» and Lt. Col. J. Rokicki. — Wszelkie prawa przedruku w całości lub częściowo zastrzeżone. Patrz Nr. 12 i 15 «Placówki».

Linia Curzona nie jest granicą ani Polski ani Europy

Na marginesie mowy Churchilla

Świadomość niebezpieczeństwa, jakie grozi cywilizacji zachodniej ze strony sowieckiej, postępującej wśród narodów tej cywilizacji stopniowo i zawsze z opóźnieniem. I cokolwiek mamy prawo, jako Polacy, sądzić o Churchill'u oraz o błędach jego polityki, musimy jednak stwierdzić, że jest on tym politykiem świata zachodniego, który teraże drogę poznaniu niebezpieczeństwa bolszewickiego. Przedmowa byłego premiera brytyjskiego bywają nieraz kamieniem milowym w tym ciężkim marszu powolnych przemian zachodniej opinii publicznej. Co więcej, mowy Churchilla — chociaż nie jest przy władzy i reprezentuje jedynie «Opinię Jego Królewskiej Mości» — bywają nieraz wiarygodną zapowiedzią polityki mocarstw zachodnich w niedalekiej przyszłości. W ten sposób n. p. sławne przemówienie Churchilla sprzed dwu przeszło laty w Stanach Zjednoczonych, w Fulton, w którym domagał się m. im. współdziałania sztabów angielskiego i amerykańskiego, (a w którym, nawiasem mówiąc, użył po raz pierwszy utartego dzisiaj zwrotu «Żelazna Kurtyna»), stało się bardzo rychło programem obu rządów, pilnie wykonywanym. Tak samo Churchill był heroldem idei unii państw zachodnio-europejskich, która stała się dziś koniecznym uzupełnieniem anglo-amerykańskiego systemu bezpieczeństwa.

Ostatnia mowa b. premiera brytyjskiego na kongresie konserwatyistów jest również ważnym wypadkiem politycznym, zasługującym na uwagę w całym świecie. Zasiadając Churchill jest przede wszystkim realistą, szczerą i prawdziwą charakterystyką dzisiejszej sytuacji międzynarodowej. Gdy na salach obrad paryskiego zjazdu Organizacji Narodów Zjednoczonych słyszemy wciąż paciścystyczne frazesy, gdy wciąż ktoś wyświadcza projekty jakichś rzekomych kompromisów (w sprawie Berlina, czy kontroli atomowej), gdy prezydent Truman zdumiewa świat pomysłem jakiejś nowej próby odwołania się do «dobrego wola» Stalina, w najgorszym stylu nieszczytnych posunięć Roosevelta, — b. premier Churchill przemawia językiem brutalnej i niezakłamej prawdy: *bomba atomowa jest w tej chwili jedynym i ostatnim strażnikiem wolności świata*, pozbycie się tej jedynej materialnej przewagi za bezwartościowe papierki umów i zobowiązań «moralnych» Moskwy, byłoby *samobójstwem cywilizacji zachodniej*.

O dobrej woli Związku Sowieckiego mogą przekaże — stwierdza Churchill — nie słowa jego przedstawicieli, ani układy pisane, ale jedynie czyny. Jakże czyny? I tutaj przechodzimy do tej części przemówienia, która nas obchodzi szcze gólnie: «niech uwolnią — mówi Churchill — państwa satelickie Europy, niech cofną się na teren własnego kraju i niech uwolnią 11 starich stolic wschodniej Europy, które trzymają obecnie w swych szponach. Niech cofną się za linię Curzona, w myśl ugody, zawartej wówczas, gdy jeszcze razem walczyliśmy».

Niektóre pisma określiły postulat Churchilla, wyżej przytoczone, jako «żądanie «usunięcia Sowietów z Europy». Otóż trzeba stwierdzić wyraźnie, że niestety Churchill tak daleko się nie posunął, bo przecież *Europa nie kończy się na... linii Curzona*. Ostatnie więc postulaty Churchilla są z pewnością postępem w stosunku do czysto obronnej polityki oficjalnych rządów, myślących tylko o Europie zachodniej po «żełazną kurtynę», wraz z berlińskim — wyrostkiem robaczkowym. Churchill jest zbyt bystrym politykiem i dobrym strategiem, by tudzić się możliwością długotrwałej obrony wąskiego pasa Europy zachodniej przy programie czysto obronnym i wysuwać ideę odepchnięcia nieprzyjaciela z wysuniętych stanowisk, na które zresztą — nawiasem mówiąc — za jego jeszcze rządów tego nieprzyjaciela lekomyślnie wpuszczono. Ale ta linia, na którą chciałby on obecnie bolszewików zepchnąć, jest zarówno *nierealna*, jak i z naszego punktu widzenia *nie do przyjęcia*. Polska bez Lwowa i Wilna, Polska, której granica wschodnia byłaby...

Przemysłu, Brzeźcu i pod Białymstokiem, nie może ani normalnie żyć, ani też spełniać swojej roli w Europie.

Mówiąc o konieczności uwolnienia jedenastu stolic europejskich, Churchill musiał mieć na myśli również i trzy stolic państw bałtyckich: Estonii, Litwy i Łitwy. Jeśli tak, to należałoby zapytać b. premiera brytyjskiego, jak wyobraża sobie rzeczywistość niepodległość wymienionych trzech państw przy równoczesnym pozostawieniu w rękach Moskwy połowy Polski po linii Curzona, a raczej linii Ribbentrop-Mołotow z r. 1939? Od czasów Lloyd George'a premierzy brytyjscy nie cieszą się opinią dobrych geografów, ale Churchill choćby w Jaltie musiał być mapę wschodniej Europy dobrze poznać.

Notując przeto z zadowoleniem postępy w myśleniu zachodnich mężów stanu, każdy Polak musi jednak z całą stanowczością odrzucić program Jalty, program rozbioru Polski, z którym rozmaitymi sposobami chciałoby nas oswoić i doń przyzwyczaić. Na to, aby jednaście stolic europejskich odzyskać — zgodnie z postulatami Churchilla — wolność, musi odzyskać wolność cała Polska, tak jak tego wymagają zasady Karty Atlantycznej.

Inni anglosaszy politycy i mężowie stanu, właśnie w sprawie linii Curzona, poszli znacznie dalej od Churchilla. Niedawno brytyjski wiceminister spraw zagranicznych Hector McNeil, przemawiając na ONZ w Paryżu, wymienił zabór wschodniej połowy Polski przez Rosję, jako jedną z przyczyn, dla których narody obawiają się Związku Sowieckiego. W kilka zaś dni po mowie Churchilla, amerykański delegat do ONZ, Warren Austin, wspomniawszy o spocie sowiecko-niemieckiej, która dokonała w r. 1939 rozbioru Polski, zdemaskował w ostrzych słowach komedię z tzw. plebiscytu sowieckiego z zimy 1939/40 r. na naszych Ziemiach Wschodnich. Warren Austin cały czas nazywał ziemie odcięte od Polski t. zw. linią Curzona ich właściwą nazwą: wschodniej części Polski.

To zestawienie budzi tym przykrejsze refleksje, że — jak o tym wspomnieliśmy na początku — Churchill przedtuje ogółowi polityków anglosaskich, jeśli idzie o *całokształt* zagadnienia stosunku świata zachodniego do bolszewików.

Z. Borynicz.

KULTURA I SZTUKA

Jubileusz prof. W. Sierpińskiego

Dnia 2 września odbył się w sali kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego uroczysty obchód jubileuszu 40-lecia pracy naukowej sławnego matematyka polskiego, prof. dr. Wacława Sierpińskiego. Jubilat rozpoczął swe wykłady przed 40 laty, jako docent Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Można powiedzieć, że był to moment przełomowy, stanowiący niejako początek szkoły matematycznej polskiej. Przed wystąpieniem prof. Sierpińskiego, Polskę reprezentowali w świątkowej twórczości matematycznej Nielczin jedynie uczeni, przynależni raczej do zagranicznych szkół. Można było wtedy mówić o matematykach Polakach, ale nie o matematyce polskiej.

Prof. Sierpiński zaczyna od zgrupowania dokola siebie oraz to liczyliwego grona matematyków o pokrewnych zainteresowaniach i powoli tworzy szkołę matematyczną polską. Od tamtej pory polska matematyka odnajduje swoje miejsce w nauce światowej. Stwarza nowe metody, wyróżniając się zwłaszcza ścisłością rozumowań. Na początku naszego stulecia trudno było myśleć o poważnych studiach matematyki w kraju, dziś uczniowie prof. Sierpińskiego i uczniowie jego uczniów zajmują wiele katedr matematyki w Polsce i zagranicą, a nieraz stypendyści zagraniczy przyjeżdżają na studia matematyczne do Polski.

Niestrudzony pracownik, prof. Sierpiński jest autorem przeszło 600 prac matematycznych, wysoko cenionych i autorytetem w teorii mnogości. Próbę rozpraw napisał on wiele podręczników i monografii. Podręczniki jego z teorii mnogości, teorii liczb, analizy matematycznej, były właściwie pierwszymi oryginalnymi polskimi podręcznikami różnych działów matematyki. Monografie jego zostały wydane w kilku językach w Polsce, we Francji, w Ameryce.

W r. 1920 prof. Sierpiński oraz Zygmunt Janiszewski (jego były asystent we Lwowie) i Stefan Mazurkiewicz (którego Sierpiński doktrynował we Lwowie) zakładały czasopismo «Fundamenta Mathematicae», poświęcone specjalnie teorii mnogości, które stało się szybko międzynarodowym organem tej teorii. Obecnie wychodzi 5-ty tom tego pisma, którego redaktorem jest do dziś dnia prof. Sierpiński wraz ze swym uczniem, prof. Kazimierzem Kuratowskim. Prof. Sierpiński jest również współzałożycielem i współredaktorem «Monografii Matematycznych, serii książek wydawanych po polsku i w językach obcych. Od 1921 r. jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, a od 1931 r. prezesem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wykładał wielokrotnie na uniwersytetach francuskich, włoskich, szwajcarskich, rumuńskich i innych. Wytłumaczył odczyty plenarne na zaproszenie komitetów organizacyjnych międzynarodowych Kongresów Matematycznych, był nieraz jednym z ich prezydiumy. Jest członkiem-korespondentem paryskiej Academie des Sciences, a sześć uniwersytetów zagranicznych nadało mu doktorat honoris causa: Paryż, Bordeaux, Amsterdam, Tartu, Praga i Sofia. Również jest doktorem honoris causa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, członkiem honorowym Akademii Rumuńskiej (zniszczonej obecnie przez nowy rząd), a z okazji jubileuszu otrzymał doktorat honoris causa uniwersytetu wrocławskiego.

Na uroczystość jubileuszu, który miał miejsce bezpośrednio po zjeździe matematyków polskich w Warszawie, przybyli ilużni uczeni polscy i kilku profesorów zagranicznych, gdyż warunki obecne nie pozwoliły wielu na podróż. Jubilatowi składali życzenia: prof. Czubalski, rektor Uniwersytetu Warszawskiego; dziekan Wydz. Matematyczno-Przyrodniczego prof. Kemula; delegat Uniw. Jagiellońskiego, prof. Leja; delegat Uniw. Wrocławskiego, prof. Ełba; prof. Białobrzski w imieniu PAU; prof. Antonowicz w imieniu Tow. Naukowe Warszawa; i w imieniu Tow. Nauk. Wrocławskiego prof. Knaster. Złożył też życzenia przedstawiciele władz i goście zagraniczni.

Leż najpięknijszym życzenia złożył jubilatowi w pięknym, serdecznym przemówieniu najbliższy jego uczeń i współpracownik, prof. Uniw. Warszawskiego, Kazimierz Kuratowski, znany i ceniony uczonec, prezes Towarzystwa Matematycznego Polskiego. Obrzytna ilość depech gratulacyjnych, nadesłanych przez uczelnie, instytucje, towarzystwa naukowe i poszczególnych uczonych zabrała przeszło godzinę czasu na odczytanie.

M. K.

Sienkiewicz w niełasce

Ocalale z pożogi wojennej egzemplarze dzieł Sienkiewicza, kupowano po okupacji niemieckiej za każdą cenę. «Czytelnikowski» wydanie «Kryzyków» z r. 1946 rozszło się w ciągu paru miesięcy. Obecnie ukazuje się nowe wydanie «Kryzyków». Dla czego tylko «Kryzyków»?

Odpowiedź na to pytanie przynosi krakowski «Dziennik Literacki»: «Sienkiewicz... jest społecznie — powiedziano to już — udowodniono sto razy — autorem w nienajdziej części wątpliwym. Trzy «s», charakteryzujące poniekąd jego twórczość — sarmatyzm (!), szowinizm (!) i sadyzm (!) — w połączeniu z przekonaniem o zachodnio-wschodniej i powierzonej (i) religianctwem, stworzyły takie książki, jak «Bez dogmatu», dzieło pływca (!) i fałszów (!) psychologizacji, jak «Wirry», «Dziękuję ci» i «Wstępnie» wstępnego myślenia, albo jak «Rodzina Polnieckich», apoteozą paskudnego (!) i ograniczonego (!) burżuazystwa». Napisał jednak Sienkiewicz dwie powieści, które wszyscy muszą nazwać arcydziełami i które służą «dobrej sprawie». Są to «W pustyni i w puszczy» oraz «Kryżacy». Wogóle «Kryżacy» i «Stara baśń» to najlepsze powieści powieści piastowskiej... po których długo, długo nic, nim dostreżemy powieści Grabskiego, Golebiewa, Bunsch»...

ROK CHOPINOWSKI

W r. 1949 minie sto lat od śmierci Fryderyka Chopina (ur. 22. II. 1810, zm. 17. X. 1849). W kraju Komitet wykonawczy «Roku Chopinowskiego 1949» przygotował program obchodów i imprez, jakiego odbędzie się w Polsce i zagranicą. Kalendarz imprez, koncertów, wystaw, transmisji radiowych i IV konkursu międzynarodowego im. Chopina dla pianistów został ułożony w taki sposób, że obejmuje w ciągu 10 miesięcy całe życie Chopina. Cały program dzieli się na program o charakterze krajowym i ogólnowoświatowym. W jego ramach odwołane zostanie w cyklu «Żywa wydanie dzieł Chopina» całokształt jego twórczości. Cykl ten będzie transmitowany przez radio. W związku z tym zostanie wykonany cały szereg recitali muzycznych w Warszawie i wszystkich większych miastach Polski, z udziałem pianistów polskich i obcych.

Następna grupa tworzą uroczystości, a więc otwarcie «Roku Chopinowskiego» w Żelazowej Woli w dniu 22 lutego, konkursy chórowe, konkursy chóralny i wreszcie uroczystości w Dusznikach.

Ostatnia grupa imprez obejmuje koncerty historyczne, które zostaną odwołane w tych samych datach kalendarzowych w których miały miejsce i w tych samych miastach, w których odbyły się. Wykonawcami będą pianisci polscy. W grupie tej zostanie odwołany m. in. pierwszy koncert Chopina w Paryżu w 1832 r., pierwszy koncert w Warszawie, drugi i trzeci koncert paryski, koncert londyński, koncert monachijski, wiedeński i inne. Uroczystości zakończą się w październiku.

Program ten, poza stroną muzyczną, obejmuje również takie imprezy, jak konc...

Polscy śpiewacy w Szwajcarii

Korzystając z pobytu w Szwajcarii tenora polskiego Wiktora Bregy, który przyjechał z Warszawy na gościnne występy, teatr Miejski w Bernie wystawił operę «Montezuki» i «Straszny Dwór». Reżyserował Bregy, któremu udało się sprządzić z Polski nuty i kostiumy ludowe.

Jan Klepura (od roku obywatel amerykański) bawił w Szwajcarii, dając koncerty w Zurychu i w Genewie.

«Die Tat» pisze w recenzji z koncertu: «Wytbitny tenor polski Jan Klepura wpadł w szpony filmu amerykańskiego i to go губи. Nie chodzi o to, jak śpiewa — polski mistrz utrzymuje się na dawnym poziomie — ale o to, co śpiewa. Klepura sędzi widocznie, że ma do czynienia z prymitywną publicznością, której nie trzeba narząca na najmniejsze duchowe niebezpieczeństwo, dla której już Verdi i Puccini są niedostępni».

«Ustępuje się pozyskać widownię jawnymi zagadywaniami i mrugając silnie oczami przyrzeka piękne piosenki, jeżeli tylko grzeczne dzieci będą dosyć kłaskać. W nagrodę zaśpiewa przeboje filmowe, a może... nawet... «La donna e mobile». Ale ostatecznie jesteśmy w Zurychu a nie w gotynym, dolnym czy tylnym Massachusetts. Może za następnym razem Klepura wypadnie inaczej i lepiej... jeżeli potrafi».

LISTY DO REDAKCJI W sprawie gen. Modelskiego

W związku z notatką dotyczącą gen. Modelskiego i jego odmowy powrotu do Polski (nr-u «Placówki» nie pamiętam), której autor pisze, iż Modelski dzielnie (czy nawet po bohateru) bronit cytadeli warszawskiej w 1926 r. (nie cytuję do słowne, gdyż numer «poszedł w ruch» i nie mam go pod ręką), pozwole sobie przypomnieć, iż marszałek Piłsudski powiedział: «Wyrozumiać Modelskiego z wojska nie za to, że się bit przeciwko niemu, lecz za tchórzostwo, że strachu bowiem poddał cytadelę, której mógł bronić». Niestawna ucieczka Modelskiego z Francji (w ubraniu cywilnym) tchórzostwo — charakterystyczną cechą tego człowieka tylko podkreśla.

Przy okazji chciałbym Panom pogratulować tak ciekawie i na wysokim poziomie redagowanego pisma (uścisk dłoni dla Pana Matyasika za utarcie nosa Ciolkoszowi).

A. Groblicki (Londyn).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Autorowi artykułu «Polska Mocarstwo» — Nie możemy umieścić. W obecnym czasie należy wysuwać projekty realne i cele osiągalne. Wywody Pańskie są zresztą interesujące.

P. Leon Szankowski z Muenchen-Freimann. — Artykuł pójdzicie, jeśli nie cały to w dużych skrótach. Zapotrzebowanie go oczywiście komentarzem.

Z świata katolickiego

Rozwój „Caritas” w Polsce

W pierwszej dekadzie października odbył się w całej Polsce «Tydzień Miłosierdzia». Zwiększa się liczba oddziałów «Caritas», rośnie ofiarność katolików. Np. biskup Włocławka, ks. Radoński stwierdził w swym orędziu, że gdy przed rokiem 67 proc. parafii posiadało oddziały «Caritas», to dziś takich parafii jest już 80 proc. «Caritas» w diecezji wrocławskiej w r. 1948 miał pod swą opieką 50 tys. ubogich i udzielił pomocy na przeszło 150 mil. zł.

Rada Polonii Amerykańskiej udzieliła do tychczas krajowi pomocy na sumę 7 miliardów zł.

Zjazd Episkopatu we Wrocławiu

W dniach 22-23 września odbył się we Wrocławiu zjazd Episkopatu Polskiego, pierwszy na Dolnym Śląsku po upływie wielu wieków.

Z okazji zjazdu odbyło się na placu przed katedrą uroczyste poświęcenie posągu Bogarodzicy Królowej Pokoju. Do obrzytnych tłumów katolików przemówił ks. Milik, Administrator Apostolski oraz ks. Prymas Hlond.

Na obszarze Dolnego Śląska pracuje obecnie 624 kapłanów w 552 parafiach. W ciągu 3 lat odbudowano lub naprawiono 118 kościołów. Zorganizowano wyższe i mniejsze seminarium duchowne, przygotowujące dwustu kandydatów do stanu duchownego. (CHIP).

Pisma Stalina na Indeservatore

Rzymski dziennik «Osservatore Romano» wyjaśnił, że pisma Stalina ze względu na całą swą treść i tendencję, znajdują się na indeksie i nie mogą być czytane przez katolików. Odnosi się do nich art. 1399 Kodeksu Kanonicznego. To też nie jest potrzebne osobne umieszczenie pism Stalina na indeksie.

Arcybiskup Pragi J. Beran oraz inni członkowie Episkopatu czeskiego nie mogą do tej pory uzyskać od rządu czeskiego zezwolenia na wyjazd zagranicę. Pod znakiem zapytania jest planowana na październik wizyta «ad limina» w Rzymie. Stosunki między arcybiskupem a obecnym reżimem stają się coraz bardziej napięte. Jednym z przykładów tego wzrastającego konfliktu jest wykluczenie arcybiskupa z czeskiego ruchu oporu. Ostatnio arcybiskup Beran wniósł sprzeciw w...

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Dr. Aleksander Domaszewicz, lekarz-neurolog, b. poseł i senator w okresie pomajowym, zm. w Krakowie.

Dr. inż. Adolf Szyszko-Bohusz, zmarł w Krakowie. Prof. Szyszko-Bohusz, dziekan architektury na Akademii Górniczej, znany był głównie jako kierownik restauracji Zakładu Wawelskiego.

Feljoan Kowarski, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, dawniej w Krakowie, zm. przy końcu września.

śp-Jan Rembieliński

Ze śmiercią Jana Rembielińskiego w 55-ym roku życia w Londynie, znika jeden z przywódców młodego ruchu narodowego w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie. Ruchu, który wchłoniony później głównie przez Stronnictwo Narodowe a częściowo przez inne drobne ugrupowania polityczne, wywarł decydujący wpływ na ukształtowanie się polskiej myśli politycznej w latach poprzedzających bezpośrednio drugą wojnę światową. Rembieliński przetrzczył się później do studiów historycznych, zajmował się zagadnieniami literackimi, wpływał na pogłębienie myśli religijnej w Polsce. Odszedłszy od Stron. Narodowego, otrzymał nominację na senatora, redagował oryginalny tygodnik polityczno-literacki w Warszawie «Pod bipyctą», w czasie wojny służył w wojsku polskim we Francji i Anglii, póki choroba nie zmusiła go do wycofania się z czynnej działalności i do pracy literacko-naukowej. Wydał przed kilku miesiącami pierwszy tom oryginalnie ujętych «Dziejów Polski». Gorący katolicyzm i wysoka kultura cechowały całą jego działalność, niestety przedwcześnie przetrwana. Żegnamy go z żalem, zdając sobie sprawę, jakim smutkiem były wypełnione przedśmiertne dni tego niezłomnego patrioty, obrońcy Lwowa, który wskrzeszenia swej wolnej Ojczyzny nie doczekał. R. i. p.

Wiadomości z kraju

Ponad 1000 socjalistów usunięto z partii

Rugi w koncesjonowanej PPS trwają. Wyrzuca się członków starych i zasłużonych jako «naciona-listów», burżujów, ludzi obcych klasowo, drobnomieszczan, nawet fa-szystów. To znów jako złodziei, marnotrawców, degeneratów. Komunistyczny «Głos Ludu» artyku-łem «wiceministra» Bezpieki, «gen. Witolda» (Jóźwiaka) popędza socjalistyczne aktywność w prowincji: do pośpiechu i gorliwości w przeprowadzeniu czystki:

«Z warszawskiej stolecznej orga-nizacji PPS wykluczono jako szkod-liwych prawiwołków 22 członków partii z Wł. Jagiełłą i W. Tułodziec-kiem na czele. Jednocześnie jako obcych klasowo usunięto przeszło 60 «właścicieli sklepów, cukierni, restauratorów, fabrykantów i rzemieślników».

Na zebraniu warszawskiego akty-wu wojewódzkiego PPS usunięto z partii 11 «prawiwołków» i 22 «kupców, bogaczy wiejskich i ka-mieniczników». Przewodniczącym nowej Rady Wojewódzkiej został Beluch-Beloński, a przewodniczą-cym Komitetu Wojewódzkiego — b. «minister» propagandy St. Matu-szewski.

W Zagłębiu Śląskim usunięto m. in. Bienia, Wojciecha Wojewodę i Mariana Klotta, w Krakowie Drob-nera i Bociana, w Łodzi Wachowicz-a, b. «wiceministra», A. Szczer-kowskiego, znanego działacza zawo-dowego wśród włókiennarzy i Ajnen-kiela, w Poznaniu wyrzucono z par-tii 30 prawiwołków i 63 kupców i restauratorów i t. d. Nowa PPS bę-dzie, jak już pisaliśmy, zupełnie do starych niepodobna, a wkrótce straci i starą nazwę.

Uderzającym jest bzd. co bądź, że dopiero teraz stwierdzono ist-nienie w tej partii pijaków, złodziei i osobników zdezarjalizowanych. Ale najgroźniejszymi «wrogami we-wnętrznymi» okazali się w tej par-tii restauratorzy. Tych wyrzuca się bez litości. Czystka trwa dalej.

Czystka w PPS idzie w takim tempie, że usunięto już z partii 5.000 osób, wśród nich wszystkich niemal przedwojennych działaczy. W wojew. szczecińskim usunięto 612 osób z całym zarządkiem i z po-słem Przetacznikiem. Duże wraże-nie wywołało wyrzucenie Drobne-ra i Wachowicza, którzy jeszcze niedawno wyrzucał z partii socja-listów z łw. prawiwołków. Dro-bner wyleciał głównie za krytykę nieistniejących już partii Socjal-demokracji Król. Pol. i Litwy oraz Komunistycznej Partii Polski.

17-letni „przestępcy polityczni” przed sądem

Pięciu uczniów gimnazjalnych w Grodzisku stanęło przed wojsko-wym sądem. Zarzuca się im utwo-rzenie podziemnej organizacji pod nazwą «Młodzieżowy Ruch Oporu». Założycielami organizacji byli dwaj 17-letni chłopcy: Jan Szymański i Zdzisław Miernik, którzy wciąga-li do współpracy swych rówieśni-ków Z. Szymańskiego, R. Zajcz-akowskiego i J. Piechówkę. Następnie chłopcy wprowadzili do orga-nizacji cztery 15-letnie uczennice, dając im zadanie werbowania no-wych członków.

Ostatnie Nowości

- BREGMAN A. Frs.
- Dzieje pustego hotelu. (Kon-ferencja w San Francisco i sprawa polska). 385
- JAKUBISIAK A. Ks.
- Nowe przymierze (z zagad-nień etyki. Str. 422) 500
- KULTURA nr. 11, miesięcz-nik literacko-kulturalny 90
- Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Stron 464 — 550
60 ilustracji.

„LIBELLA”

12, rue St. Louis en l'Île, 12
PARIS — (IV^e)
Métro: Sully-Morland.

Katalogi bezpłatnie na żądanie.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
w Francji	120 fr. fr.	240 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się prze-kazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Młodzi konspiratorzy dążyli do zdobycia broni, lecz zanim zgro-madzili odpowiednie fundusze, u-prawiali t. zw. «mały sabotaż», po-łegający na zdejmowaniu plakatów i reżimowych afiszów propagando-wych.

Proces odroczone dla wezwania świadków. «Przestępcy» przyznali się do winy...

Procesy księży

Od połowy bież. roku mnożą się w Polsce procesy księży. Podobnie jak ongiś hitlerowcy w Niem-czech, tak teraz komuniści w Pol-sce wołają oskarżać księży o prze-stępstwa pospolite, nie chcąc się przyznać do otwartej walki z Ko-sciółem. Ostatnio trzech katecheci na Śląsku zostali oskarżeni o niewła-sciwe zachowanie się wobec młodzie-ży szkolnej, np. o wymierzanie «okrutnych kar» nieuczynnym uczo-niom. Są to: ks. J. Klenowski w Gliwicach, ks. H. Welcel w Raciborzu i ks. J. Anczarski we Wrocławiu. (CHIP.)

Rugi także w nauczycielstwie

Na zebraniu zarządu głównego Związku Nauczycielstwa we Wrocławiu, uchwalono usunąć z szere-gu organizacji nauczycieli «praw-wowolnych» i «nacionaLISTYCZNYCH» oraz pracować według metod peda-gogicznych marksistowskich, któ-rych wzorem są metody podago-giki sowieckiej. Stwierdzono jed-nak słabe przygotowanie nauczy-cieli do korzystania z kursów, na których wykłada się dialektyczny i historyczny materializm, mimo, że na te kursy przyjmuje się wy-próbowanych komunistów. Na cze-le Związku stoi jako prezes nieja-ki Pokora i jako wiceprezes Kwiatkowski. Istotnym kierownikiem jest «wiceminister» oświaty Hen-ryk Jabłoński.

Szkoła polska na drodze do sowietyzacji

Jeszcze przed przyspieszeniem tempa sowietyzacji Polski, warszawski Ministerstwo Oświaty wydało obszernie za-rządzenie w sprawie «przejściowego» programu nauczania w jednolitej szkole średniej ogólnokształcącej na rok szkolny 1948-49. Z zarządzenia tego wynika, że już obecnie, w tym «przejściowym» okresie, zmie-rzać się będzie do zupełnego przekształ-cenia ducha szkoły.

Szkoła ma trwać lat 11 i dzielić się bę-dzie na dwa stopnie: podstawowy 7-letni (klasy 1—7) i licealny 4-letni (klasy 8—11). Przy ustalaniu programu wed-lug słów zarządzenia, «zasieg i dobór ma-teriału naukowego będzie odpowiadał potrzebom ekonomiki i polityki Polski Ludowej».

W szkole podstawowej będzie w kla-sach 6-tej i 7-mej tylko jeden język no-wozyczny, a zarządzenie Ministerstwa po-wiada, że «względnie pedagogiczne podpo-wiadają tu wybór języka słowiańskiego, zwłaszcza rosyjskiego, gwarantujący naj-skuteczniejsze wyniki nauczania».

W klasach wyższych, licealnych, uc-zniowie powinni opanować jeden język no-wozyczny i łącznie lub dwa języki nowoz-yczne, ale wśród nich jeden musi być słowiański.

Co do religii, to reżim warszawski nie odważył się jeszcze na usunięcie jej ze szkół. Przewidziano 2 godziny tygodniowo na naukę religii. (CHIP.)

Mamuty... w Krakowie

Na zwierzyńcu w Krakowie odkryty pozostałości obowoziska pierwotnych myśli-wych z przed kilkadziesiąt tysięcy lat. Obecnie odsłania się trzy kolejne poziomy kulturowe. Dotychczas wydobyto już wiele kości renifera i mamuta oraz wiele wyro-bów krzemienianych.

„LA BONNE TABLE”

9, RUE D'ARGENTUIL. Mo Pyramides
Poteca obiady i kolacje z 4 dań,
począwszy od 150 franków.
W ó d k a po 20 fr. kieliszek.

Directeur de la publication. J. BARANIECKI.
Rédacteur en chef: J. MATYASIK.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant
PARIS (20^e)

Życie społeczne emigracji

Korespondencja z Wenezueli

Szanowna Redakcja! — Korzystając z adresu Panów, pozwałam sobie przesłać artykuł o Wenezueli. Bardzo proszę o zamieszczenie artykułu tego, jako ostrze-żenia i uświadomienia tetek Polaków na-żeni i uwagających bez przerwy z Francji, Niemiec i Anglii do Wenezueli. W chwili ob-eonej 3000 emigrantów różnej narodo-wości leży chorych po szpitalach bez pie-niędzy i bez perspektywy uzyskania pra-cy.

Najlepsze warunki daje dla uchodź-ców Kanada i Argentyna, dlatego ja wyjeżdżam 20 października do Kanady i po przybyciu pozwolę sobie skontaktować się z Pa-nami, podając mój nowy adres.

W sierpniu 1947 r. przybyłem do We-nezueli, kraju który jest zawsze jeszo-cze wymarzoną ośmieszy uchodźców. Jestem jednym z wielu emigrantów, któ-ry przyjeżdżali tutaj bardzo ciężkie chwi-le. Dlatego właśnie, że położenie emigra-cji tutaj jest coraz bardziej trudne, chciałbym przesłać tym wszystkim nie-znanym mi rodakom w Europie, wybier-ającym się do Wenezueli, trochę wstydli-wy i obiektywny wiadomości o tym kraju. Chciałbym dodać jeszcze, że do rak smi-gracji naszej w Caracas doszło kilka ga-zet polskich z artykułami o Wenezueli ks. Przygody, byłego rektora Misji Katolickiej w Belgii. Nieistniejące możliwości o-jakich pisał ks. Przygoda, są dla emigra-cji tutaj zupełnie niezrozumiałe.

Oto kilka danych o Wenezueli:

1. **Możliwość pracy:** Dla lekarzy, apte-karzy, inżynierów, adwokatów i profeso-rów możliwość pracy już nie ma. Le-karzy-Wenezuelan jest nadmiar. Nie wol-no im nawet osiedlać się w stolicy. Wy-syłani zostają w głąb kraju. Inżynierowie-uczniowie w chwili obecnej zwalniani zostają z urzędów państwowych i firm prywatnych, gdyż w roku obecnym masa młodych inżynierów-Wenezuelan ukoń-czyła uniwersytety w Caracas, Merida i Maracaibo, dla których rząd szuka zatrud-nienia. Prace znajdują jeszcze murarze, sto-larze, cieśle, mechanicy i ogrodnicy, lecz nisko płatne, 8 bolivarów dziennie, a pra-ca fizyczna tutaj w tropic jest niezmiernie trudna ze względu na klimat i upały.

2. **Zwyczaj robotnika, młody i zdrowy jest po-szukiwany do pracy na pola naftowe i do kopalni.** Prace w nafale wstrzymują białe przeciwieństwo 1 rok, potem ze względu na osłabienie płuca, prace trzeba przerwać. Szerzy się kilka mieszczy nie uzyskuje tu prawa jazdy, ponieważ jest ich nad-miar. Odnosi się to również do szoferów tutejszych. Rolnicy prace uzyskują z miej-sca. Nie otrzymują ziemi do uprawy sa-modzielnie, ani do nabycia jej na własność. Wysyłani zostają jako zwykli ro-bocznicy rolni tam, gdzie rząd przeznacza, bez względu na klimat. Nie radziłbym żadnemu Europejczykowi zobowiązać się do pracy na roli, której podobać mogą tylko tubylcy lub Indianie. Pozostaje jesz-cze jedynie handel, który daje kupców możliwość zrobienia pieniędzy, lecz ko-ńczony jest do tego poważny kapitał, który przeciwstawiać się może obrzygniemu kapitałowi żydowskich kupców amerykań-skich.

3. **Koszty utrzymania:** Przejściły zarobek cudzoziemca wynosi 8 bol. dziennie. Skromne utrzymanie jednej osoby wynosi 5 bol. bez opłaty mieszkania, wody i swia-tła. Ceny: 1 kg. mięsa wieprzowego 7,60 bol., 1 kg. mięsa wołowego 6 bol., 1 kg. karcofil od 1 do 2 bol., 1 kg. chleba od 1,50 do 2 bol., 1 kg. kawy 2,50 bol., 1 kg. ryżu 1,20 bol., 1 kg. masy świątecznej (nie z konserwy) 12,50 bol., 1 liter mleka od 1,50 do 2 bol.

4. **Warunki mieszkaniowe:** Uzyskać mie-skkanie to kwestia najtrudniejsza. Za 1 umebłowany pokój płać się około 300 bol. miesięcznie. Małe mieszkanie 2 po-koje i kuchnia bez mebli 250 do 400 bol. miesięcznie, oprócz odstępnego, które wy-nosi od 350 do 1200 bol. Dzierżawa willei wynosi od 600 do 1500 bol. Ja sam do-tąd mieszkania nie uzyskałem i cały zarobek pochłania hotel. Nie brak i ludzi no-cujących na ławkach parkowych, pod mo-stami i palmami.

5. **Klimat:** Białe bez niebezpieczeństwa, dla zdrowia żyć może jedynie w tak zwanym Distrito Federal, obejmującym Ca-racas, w ostado Tachira, Merida w go-rach Andach, Resza Wenezueli to tak zwane plekta tropikalne obejmujące pola naftowe nad zatoką Maracaibo i w pobli-żu Barcelony, złoża złota w Orinoco i re-sztę kopalni. Pragnę zaznaczyć, że nafta,

kopalnie, złoża złota, które nawet nie o-pliance rządowi eksploatawać, są wy-giężnie własnością rządu i wszelka inicja-tywa prywatna upada.

6. **Niebezpieczeństwo:** Najgroźniejsza choroba dla białego to «paludismo». W-braku energicznej pomocy lekarskiej na-wet tubylcy umierają w ciągu 3 dni. — Mniej niebezpieczna jest żółta febra i go-rączka tropikalna. Poza tym nierzadkie są wypadki trądu zwanego tutaj «lepra». Czynniki sanitarne walczą z trądem bar-dzo energicznie, izolując z miejsca oso-by chore na dwóch wyspach posiadają-cych sanatoria dla leczenia trądu. Jedna wyspa leży w pobliżu portu La Guaira, druga w pobliżu Maracaibo. Dotąd jednak wypadki trądu notowano tylko wśród Szwedów i Niemców. Dla rolnika niebez-piecznym stanowią mnóstwa węży na polach i stada złośników małych o wy-sokości 1,50 m., niszącą zasiewy, oraz ty-grzysy podchodzące pod osiedla.

Sądzę, że to wszystko, co może zainte-resować pragnących przybyć do Wenezu-eli. Nowi emigranci nie zostają już loko-wani w hotelach w Caracas, lecz transpor-towani są do obozów poza stolicą w In-teriorze, ze względu, że Caracas dosłownie zapanowany jest emigracją. Nie chciałbym w żadnym wypadku wiadomościami moimi odstraszać kogokolwiek od Wenezueli, gdyż w takim razie musiałbym wspomnieć jeszcze o żyjących tutaj szepcach indjan «Motilonos», polykających dotąd jeszcze białych. Nie chciałbym szczególnie zachę-cać do przybycia, gdyż sam po rocznym pobycie tutaj i po licznych staniach wy-jeżdżam w tych dniach do Kanady, która wraz z Argentyną daje uchodźcom naj-lepsze możliwości pracy i zarobku oraz o-plekę.

Caracas, 14 paźdź. 1948.
Janusz WIŚNIEWSKI.

Organizacja starszego harcerstwa na Wychodźstwie

W jednym z poprzednich numerów po-daliśmy wzmiankę o dwutygodniku har-cerskim, wychodzącym w strefie brytyj-skiej Niemiec p. n. «Nasze Życie».

Dwutygodnik ten od lipca stał się or-ganem całego Starszego Harcerstwa poza granicami kraju, w miejsce miesięcznika «Warta», na wydawanie którego zabrakło dostatecznych funduszy.

«Nasze Życie» kołoży wnet czwarty rok swego istnienia, będąc jednym z niez-liznych pism, którym udało się przetrwać wszystkie burze i szkwały, jakie prze-chodziły polskie pisma na terenie Niemiec. Ostatnie numery dwutygodnika przynoszą interesującą dyskusję na temat podsta-wowych założeń Starszego Harcerstwa. Problem istotnie poważny, gdyż zadaniem tej organizacji, w myśl regulaminu, ma być:

1. Realizowanie i szerzenie służby Bo-gu, Polsce i bliżniom w życiu osobistym, społecznym i publicznym;
2. Utrzymanie braterskiego środowiska, w którym istnieje i rozwija się harcerski styl życia;
3. Służba obywatelska sprawie Polski w różnych dostępnych organizacjach i jej człon-kom dziedzinach życia, w szczególności na odcinkach odzyskania Niepodległości Polski, rozwoju i upowszechnienia kultury i sprawiedliwego ustroju społeczno-gospodarczego;
4. Dążenie do zbudowania lepszego świa-ta, w szczególności poprzez Międzynaro-dowe Braterstwo Skautowe;
5. Popieranie i budzenie inicjatywy o-bywatelskiej w sprawach społecznych i publicznych oraz czynny udział w jej re-alizowaniu;
6. Propagowanie i popieranie zagadnień wychowawczych w społeczeństwie.

Nareszcie pismo polskie w strefie brytyjskiej

Po rocznych prawie staraniach Polacy w strefie bryt. Niemiec otr-zykali wreszcie licencję na wy-dawanie własnego tygodnika. Od chwili zakazu dalszego wydawania «Nowin» t. zn. od października ub. r., strefa ta nie posiadała żad-nych pisma polskiego, zdana część ciowo na lokalne gazetki obozo-we, względnie na prasę ze strefy amerykańskiej.

Starania o licencję rozpoczęto je-szcze w czerwcu ub. r., przez ów-czesnego prezesa Zjednoczenia Pol-skiego, inż. T. Łuznego, następnie podjęli je z ramienia Polskiego Ko-mitetu Doradczego mec. Fr. Szwa-jdler oraz red. W. Olszewski. Władze brytyjskie przyrzekły wtedy, było to w lipcu ub. r., że z chwilą zlikwidowania «Nowin», które by-ły pismem wojskowym, Polacy otr-zymają zezwolenie na wydawanie pisma dla ludności cywilnej, pozo-stającej nadal w Niemczech. Jed-nakże, jakkolwiek «Nowiny» prze-stały się ukazywać, Polakom licen-cji nie udzielono.

Nasiąpiły wtedy w tej sprawie 2 interpelacje w bryt. Izbie Gmin, in-terwencja ze strony Kongresu Polo-nii Amerykańskiej u ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie i sta-naranie ze strony polskich czynników w Londynie, aż dopiero we wrze-sniu dr. Sz. Zimmer, jako przewod-niczycy Polskiego Komitetu Dorad-czego mógł wreszcie podpisać zo-bowiązania, związane z licencją.

Nowe pismo p. n. «Polak» ukazy-wać się będzie co tydzień, pierw-szy numer już w bieżącym tygod-niu, w objętości 4 stron formatu gazetowego. Redaktorem naczelnym z ramienia Polskiego Komite-tu Doradczego, który jest wydaw-cą, został red. W. Olszewski. Redakcja mieścić się będzie w Osna-brueck, Moeserstr. 6.

Nowemu pismu składamy serdecz-ne życzenia. Wierzymy, że pod doświadczoną redakcją p. Witolda Olszewskiego, dotychczasowego re-daktora świetnie prowadzonej «In-formacji Prasowej», «Polak» zaj-mie jedno z pierwszych miejsc w polskiej prasie emigracyjnej.

POSZUKIWANIA

NEUMOHHR Gwidon Marian, ur. w Sta-nisławowie dn. 20. 11. 1919 r., syn Mor-łina i Stefani z Barnickich, wywieziony przez Niemców z Aleksandrowa Kujaw-skiego, jest poszukiwany przez matkę. — Wiadomości mogące naprowadzić na śla-dy poszukiwanego, kierować proszę pod adresem: Stefania Neumohra, Kamienna Góra, Park Szkolny 3/2, Dolny Śląsk, — Polska.

JAWOREK Bolesław, ur. 1910 r., były więzień obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, gdzie przebywał jeszcze w lutym 1945 r., jest poszukiwany przez brata. — Wszelkie wiadomości mogące naprowadzić na śla-dy poszukiwanego, kierować proszę pod adresem: Władysław Jaworek, Upton Heath Camp, nr. Chester, England.

MILLER Stanisław, ur. 23. 4. 1915 w Perkwie, pow. Wąlsztyn, jest poszuki-wany przez żonę, przebywającą w W. Bry-tanii. Osoby, mogące naprowadzić na śla-dy poszukiwanego, proszone są o skiero-wanie wiadomości pod adresem: Anna Mil-ler, Hebert Bilby, 8 Jubilee Building, Bentham-Lancaster.

MIROWICZ Maria Wanda, nauczycielka z Nowogrodka, wywieziona do Niemiec, jest poszukiwana przez narzeczonego, przebywającego w W. Brytanii. Wszelkie wiadomości mogące naprowadzić na śla-dy poszukiwanego, kierować proszę pod adresem: Grzegorz Sajkiewicz, West Wratting Hostel, Cambridge, England.

Kto może udzielić jakiegokolwiek wia-do-mości wzgl. podać miejsce pobytu inż. dypl. **Andrzeja MADEYSKIEGO**, ur. 1. 1. 1900 r. w Niepolomicach k. Krakowa, który z żoną Marią Madeyską z Jakubowicki i synem około 15-letnim, przybyli z Niemiec? Zgłoszenia kierować proszę do Ad-ministr. «Placówki».

Pogrzeb grenadiera ś. p. Obecnego

W niedzielę dn. 10 b. m. odbył się w Bruay en Artois pogrzeb śp. Aleksiego O-becnego, żołnierza i Dyw. Grenadierów, który poległ na polach Lotaryngii w walce z Niemcami w czerwcu 1940 r. Zwioki śp. Obecnego zostały teraz ekshumowane z pogrzebowego cmentarza w okolicach Dieuze i sprowadzone do Bruay.

Pogrzeb zamienił się w wielką manifes-tację patriotyczną, w której wzięły udział miejscowe stowarzyszenia polskie i ponad 3000 uczestników liczący tłum naszych górników z Bruay i okolicy.

W kościele odbył się wzruszający akt dekoracji trumny śp. Obecnego orderem «Virtuti Militar»i, którego dokonał prezes Komitetu Grenadierskiego z Paryża, p. Marzys.

Przed złożeniem trumny na wieczny od-poczynek, przedstawiciele organizacji i miejscowych władz francuskich wygłosili przemówienie, w których oddali hold pa-mięci poległego żołnierza-emigranta.

Na fundusz prasowy „Placówki”
P. Leonard Jawnie, La Gorgue (Nord) przesłał 1000 frs. Serdecznie dziękujemy.

WOLNE POSADY
Kucharek i rolników z praktyką hodow-laną poszukuje kilka ferm polskich w dep. Oise. Wiadomość w Redakcji.

Uchodźcy polscy w Austrii

Pozostało jeszcze około 4.500 Pol-aków w Austrii. Rozmieszczeni w 4 obozach pozostają pod opieką IRO. Istnieją w tych obozach 4-ry szkoły powszechne, nauczycieli o-platec IRO, w Enns działają nawet gimnazjum polskie. Położenie pol-skich uchodźców jest ciężkie, po-moc z Ameryki znajduje się nadal w stadium obietnicy. Na emigrację na Zachód przyjmuje się ludzi tyl-ko do 45-go roku życia. Najchętniej rekrutuje się ochotników do pracy w kopalniach, ale nasi u-chodźcy, pochodzący w dużej czę-sci z Małopolski, mało do takiej się pracy nadają. Tragicznym jest los matek nieślubnych dzieci oraz tych z dzieci, gdyż nie mogą one towar-yżyszyć żywicielom rodzin na e-migrację. Wyżywienie jest niedo-stateczne, warunki mieszkaniowe trochę się poprawiły, gdyż Polacy mieszkają teraz sami w obozach, które mieszczą się w dawnych ko-szarach.

Polacy w Austrii zorganizowani są w Związku, liczącym ok. 1 1/2 tys. dorosłych członków. Na jego czele stoi p. Zbigniew Waruszyński, który jest równocześnie redak-torem wychodzącego w Gmunden «Głosu Polskiego». Wiceprezami są pp. Trinkwald i Czesław Bielski z Enns, sekretarzem — nauczyciel-ka p. Maria Swoboda z Linzu,

skarbnikiem — p. Kazimierz Knapp z Bischofshofen. Polacy z Tyrolu tworzą osobne (!) Zjednoczenie, na czele którego stoi Jerzy Hauptman, akademik. Młodzieży studiującej w Innsbrucku jest 35.

Pomocy duszpasterskiej udziela-ją księża Zagradzki w Linzu, Jung w Bregecji i Wróbel w Salzburgu, nadto zakonnik polski w Kufstein.

Jest pożądanym, by Towarzystwo Pomocy Pomocy Polakom w Londynie zajęło się żywiej losem uchodźców w Austrii, a zwłaszcza losem niedożywionych dzieci. Repatriacja już się skończyła. Uchodź-cy pragną za wszelką cenę wydos-tać się na Zachód z atmosfery au-stryackiej, dla nich nieprzychylniej. Ponadto przynębiająco działa na nich widmo wojny. Przecież za rzeką Enns, o kilkadziesiąt metrów od polskiego obozu, znajduje się już strefa sowiecka i żołnierze so-wietcy, przechadzający się na brze-gu, przypominający naszym uchodź-com całą niepewność ich losu i niebezpieczeństwo, jakie im grozi w razie wybuchu wojny.

Z radością stwierdzić trzeba, że mimo ciężkiego położenia, poziom moralny naszych uchodźców się podniósł. Przestępstwa są rzadko-cią, ludzie chodzą do kościołów, a w rocznicę narodowe Związki u-rzędzą uroczystości patriotyczne.